



styczeń - luty 2013

Ferie – czas odpoczynku zimą

Zimowa przerwa pozwala nam odetchnąć od szkoły i nauki. Niektórzy spędzają ją bardzo aktywnie, jeżdżąc na nartach bądź łyżwach, wyjeżdżając w góry, czy też uprawiając inne sporty zimowe. Inni spędzają wolny czas z rodziną i przyjaciółmi, a jeszcze inni leniwie, śpiąc do południa, czytając książki lub grając w gry komputerowe. Właśnie ferie pozwalają nam zająć się zupełnie czymś innym niż na co dzień, gdy chodzimy do szkoły.

W Polsce dzieci i młodzież ma je w różnych województwach w różnym czasie, w każdym z nich przychodzą wcześniej lub później. W naszym województwie, kujawsko-pomorskim nadeszły bardzo szybko. Mieliśmy wspaniałą, zimową pogodę i bardzo dużo śniegu, w sam raz na udany wypoczynek.



Niestety, zimowa przerwa dobiegła końca, ale byli nieliczni, którzy cieszyli się z faktu, iż wracają do szkoły i po dwóch tygodniach znów spotkają swoją klasę. W końcu miło jest odpocząć, ale każdy odpoczynek prędzej czy później się kończy.

WALENTYNKI

Walentynki-coroczne święto Walentego przypadające 14 lutego. Nazwa pochodzi od św. Walentego. Do Polski obchody walentynkowe trafiły w latach 90 XX wieku .

Stałym niemalże elementem walentynek jest wzajemnie wręczanie sobie walentynkowych ozdobnych karteczek. Część polskiego społeczeństwa krytykuje walentynki jako przejaw amerykanizacji, obcy polskiej kulturze i wypierający rodzime tradycje. Większość jednak chce te święto spędzić z sympatią.



Inaczej o feriach i powrocie z nich

Wbrew pozorom, w poniedziałek, po feriach nie wstałam, czując się, jakbym była zaraz prowadzona na ścięcie głowy. Byłam nawet zadowolona, ponieważ od ciągłego wpatrywania się w komputer miałam zawroty głowy, nie mogłam spać i tęskniłam za moimi dwoma najbliższymi przyjaciółkami z klasy. Dzień powrotu do szkoły był zatem według mnie całkiem udany, czym byłam nieco zaskoczona. Nie spodziewałam się, że ponowne przystosowanie do szkolnego życia przyjdzie mi z taką łatwością.

Każda dłuższa od weekendu przerwa w roku szkolnym jest na wagę złota. Najzwyklejsze trzy dni zdają się być dla ucznia zbawieniem. A co dopiero dwa tygodnie! Zero szkoły, łaskawsi nauczyciele nie zadają pracy domowej – żyć, nie umierać! Czas wolny na robienie czegokolwiek się chce! W moim przypadku było to chodzenie na łyżwy, basen, spacerowanie po lesie lub osiedlu i w głównej mierze siedzenie przed monitorem. Spanie do południa osobiście również klasyfikuję jako leniwe, co prawda, spędzenie czasu w miły sposób. Codziennie po śniadaniu przez godzinę rozwiązywałam również zadania związane z rozwiązywaniem ułamków.

Dlatego myślę, że nie mam powodów do wyrzutów sumienia, gdyż znalazłam czas na wszystko.

Marta Chrabąszczewska kl.Va



Zero gwarancji, czyli co za dzień!

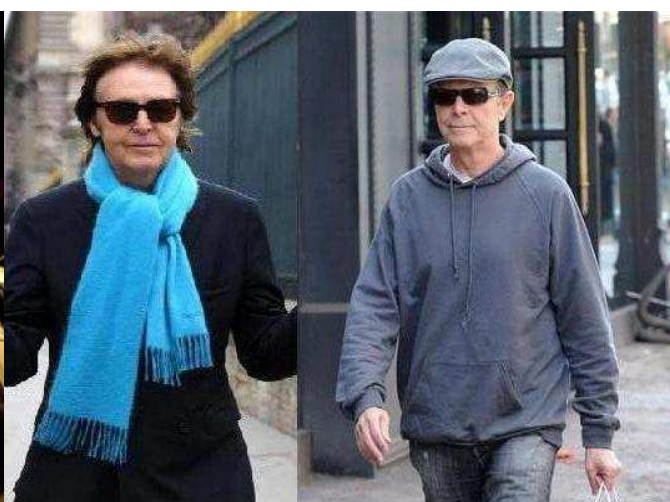
Bardzo cieszyłam się na ten wyjazd. Bagaż podręczny miałam spakowany od dobrego tygodnia, walizkę też od dwóch dni... Z wielką niecierpliwością czekałam na godzinę 14⁰⁰, kiedy to nareszcie miałam wyjść z domu! Zanim wymarzona godzina nastąpiła, wertowałam schowane do plecaka książki lub przyglądałam się pakującej w ostatniej chwili mamie. Chociaż trochę smutno było mi zostawiać mieszkanie, gdy tylko zobaczyłam, że zegar wybił drugą, od razu wybiegłam ze swoimi bagażami przed blok, gdzie wsiadłam do czekającego na nas samochodu.

Camden Town w plastikowym kubku – za jedyne 1,20!

W pewnym sensie do Anglii jechałam również po to, by zaspokoić swój smak. Jest tam tyle smacznych i dziwnych zarazem rzeczy, że żeby wszystkiego spróbować, trzeba by mieć niedowagę. W ten sposób myślałam jednak podczas mojej pierwszej wycieczki do Brytanii. Tym razem nic nie urzekło mnie swym smakiem. No z małym wyjątkiem, jakim była gorąca czekolada wypita w pubie „Kuchnia Bluesa” na Camden Town. Nigdy nie piłam nic pyszniejszego! Jakie było moje szczęście i zaskoczenie, gdy w pewien mroźny, tegoroczny, styczniowy piątek, wracając z pobliskiego basenu kupiłam w automacie identycznie smakujący napój! Jest to dla mnie również kolejna motywacja, by pływać, co i tak bardzo lubię.

Gdzie się ukrywacie?!

Londyn – miejsce narodzin większości gwiazd muzyki rozrywkowej. Gdzieś w duszy więc odczuwałam niewielką nadzieję na chociażby ujrzeć jednego z tych obecnie starszych panów. Jakbym nawet miała takie szczęście, prawdopodobnie muzyk otoczony byłby ciasnym kręgiem fanów, a w zasięgu mojego wzroku pozostałaby jedynie kępka wypłowiałych włosów, wspomnienie po żyjącej własnym życiem fryzurze noszonej w młodości. Teraz wiem, że prędzej zobaczyłabym UFO lądujące przy supermarkecie. Co prawda, większa część gwiazd „starszej” muzyki nie żyje, niektórzy całkowicie poświęcili się swoim rodzinom, ale żeby aż tak zaszywać się nie wiadomo gdzie? Panowie, proszę was!



Paul McCartney

David Bowie